Nr 216. Kraków, Czwartek 22 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fi A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

I cóż Wy na to?

W odpowiedzi na szereg artykułów br. St. Tarnowskiego, mających wyświetlić przyczyny ostatnich rozruchów antiżydowskich w Galicyi, zamieszcza w petersburskim *Kraju* nadzwyczaj znamienne wywody p. Józef z Kozielska Puzyna, obywatel, należący z rodu i z mienia do wyższych sfer arystokratycznych kraju, a jak nazwisko jego wskazuje, jeden z najbliższych krewnych krakowskiego księcia biskupa.

Kniaź Józef Puzyna w artykule swym, datowanym z Hrymiacza, z odwagą, uznania godną, wskazuje na źródło rozgoryczenia ludu wiejskiego i w kilku śmiałych zwrotach wykazuje jałowość argumentacyi prezesa polskiej akademii. Przytoczenie kilku ustępów z rozprawki kniazia Puzyny rzuci jaskrawe światło na panujące u nas po wsiach stosunki i na stanowisko, jakie wobec nich zajął hr. St. Tarnowski, którego dzisiaj chyba, przynajmniej w publicystyce, za widomą głowę stańczykowskiego stronnictwa uważać należy.

„Temu lat przeszło dwadzieścia — pisze kniaź Józef Puzyna — hr. Stan. Tarnowski wydrukował w *Przeglądzie Polskim* pamiętny artykuł pod tytułem: „Porcye“, w którym całemu odłamowi społeczeństwa szlachecko-rolniczego wyrzucał okropną praktykę w odbieraniu za udzieloną chłopom pożyczkę pieniężną należności w robociźnie z lichwiarskim procentem. Czy czcigodny autor sądzi, że od jego jednorazowego wystąpienia ta część społeczeństwa do tego stopnia się przeobraziła, że zmieniła z gruntu swój sposób postępowania w stosunku do ludu wiejskiego? Trudno na to odpowiedzieć twierdząco, a tem trudniej wobec świeżo wydanego przez autora, a tak surowego sądu o całem już inteligentnem społeczeństwie galicyjskiem. Jeżeli nie lichwa, praktykowana w sposób, który autor napiętnował w „Porcyach“, to inna forma wyzysku praktykowaną jest obecnie przez dwory, co postaram się udowodnić nie ogólnikami, lecz ścisłym rachunkiem.

„W większej części gospodarstw w Galicyi praktykuje się oddawna nierzetelna stopa wynagrodzenia robotnika dworskiego, tak zwanego fornala, dającego w zamian cały swój czas i pracę od świtu do nocy; wynagrodzenie to jest do tego stopnia niedostatecznem, że fornal nie jest w stanie normalnie wyżywić siebie z rodziną i aby mógł żyć, musi w tymże dworze zdobywać nielegalnym sposobem brakującą mu ilość ziarna i kartofli, albo zużyć się przedwcześnie i tracić dzieci jedno po drugiem z rachityzmu. Roczny, żonaty fornal, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, pobiera od 8 do 10 korcy ziarna, do tego w średnim gatunku, i tyleż mniej więcej kartofli rocznie. Biorę przeciętnie 9 korcy, jako normę. Po ścisłym obrachunku wypada 220 funtów ziarna z korca średniego zboża; licząc ubytek drobny przy mieleniu i przybytek 40% na wadze wskutek napieku, otrzymamy 2.744 funty chleba; a że dla robotnika żonatego, mającego nie więcej nad 3 dzieci, potrzeba dziennie najmniej 2 funty chleba, zwłaszcza wobec zupełnego braku mięsa, czyli na pięcioro 3.650 funtów rocznie, brakuje przeto, jak to widzimy z obrachunku, 906 funtów samego chleba rocznie. Co do wyznaczonej zaś ilości około 10 korcy kartofli rocznie, to zaledwie ich starczy do garnka ze strawą gotowaną, a brakuje na utuczenie jednego karmnika, mającego dać dostateczną ilość słoniny do wspomnianej strawy i drugiego na sprzedaż ten ostatni — to jedyne źródło legalne dochodu na pokrycie nieprzewidzianych wydatków, jak: choroba, pogrzeb, ślub, chrzest. Pensya bowiem roczna, wynosząca od 15 do 35 złr, względnie do tego, czy fornal otrzymuje mleko w naturze, czy też wolno mu trzymać krowę, zaledwie wystarczyć może przy wielkim wysiłku pracy ze strony kobiety, na obuwie i odzież dla pięciu osób, co jest widocznem i bez ściślejszego obliczenia.

„Taką jest miara zasług roboczego ludu w Galicyi. Ten sam fornal we wszystkich innych dzielnicach polskich, nie mówiąc już o Litwie, gdzie jest bez porównania hojniej utrzymywany i opłacany, otrzymuje rocznie minimum 12 korcy ziarna i 30 korcy kartofli przy tej samej mniej więcej pensyi. Przytem mieszkania dla tych ludzi, niedostatecznie żywionych, szczególniej we dworach średniej zamożności, zostawiają pod względem hygieny o wiele więcej do życzenia, niż pomieszczenie inwentarza dochodowego; nie potrzeba chyba wysnuwać wniosków o poziomie zdrowotności nowego pokolenia, hodowanego w atmosferze takiej „nursery“.

„Nie rzadko się zdarza ulokowanie dwóch rodzin z mnóstwem dzieci w jednej izbie, a w tej samej izbie znajduje się odgrodzona deskami spiżarnia z gnijącemi ziemniakami i resztkami żywności. Robotnicy zaś nieżonaci, tak zwani stołownicy, przy pensyi od 20 do 35 złr. rocznie, mięso dostają tylko na Wielkanoc i Boże Narodzenie, a tłuszcz w strawie, okraszonej stęchłą słoniną, czyli tak zwanem sadłem w homeopatycznej dozie, gdyż przy większej ilości, z powodu silnego odoru i smaku sadła, strawa nie byłaby jadalną. Co się zaś tyczy pomieszczenia, to nieżonaci specyalnie dla siebie przeznaczonego nie mają, a śpią pod żłobami w stajniach i oborach, dziewczęta zaś w jedynej izbie piekarnianej, nierzadko razem z mężczyznami. Czy można się dziwić wobec tego, że ten robotnik źle pracuje? Czy najlepsza nawet maszyna jest w stanie dobrze funkcyonować, gdy jest źle naoliwioną? Że też nie widzą, a raczej nie rozumieją ci panowie właściciele podobnych dworów, że wbrew własnemu działają interesowi. Daleko większa ich liczba zrozumiała swą korzyść w postępowaniu ze swym inwentarzem dochodowym.

„Tej to przeważnej części ludności roboczej dworskiej, około pół miliona osób, dzieje się straszna krzywda i trzeba się z szanownym autorem sprawozdań (br. St. Tarnowski) zgodzić, że w pewnej swej części inteligentne społeczeństwo galicyjskie zatraciło poczucie wstydu i sprawiedliwości, chociaż stanowczo utrzymuję, że nie z niskich i rozmyślnych pobudek, lecz wskutek rutyny i lekkomyślnego niezdawania sobie sprawy z popełnionego czynu. A przecież niepodobna, iżby ta upośledzona masa ludzi nie czuła swojej krzywdy, porównywując swój byt już nie z bytem swych chlebodawców, lecz choćby z życiem intensywnie żywionego i wygodnie pomieszczonego inwentarza; niepodobna, by skrzywdzony nie roznosił swej skargi po wsiach, rzucając pierwsze ziarno nienawiści, pielęgnowane w dalszym ciągu przez różnego rodzaju agitatorów dobrej i złej wiary.

„Tak się dzieje we dworze pod rządami pana. W chacie wieśniaczej stosunkowo nawet zamożnej dzieje się jeszcze gorzej. W jednej izbie, w błocie, zalegającem od ścian na wiosnę, hodują się razem dzieci i prosięta; dzieci nie w kołyskach, jak wszędzie w innych dzielnicach polskich, litewskich i rusińskich, lecz w chuście, trzema końcami przytwierdzonej do sufitu, z krzyżem, zgiętym w elipsę.

„Zapytywałem jednego z proboszczów wschodniej Galicyi, po wysłuchaniu przewlekłego alegorycznego kazania „o trzech kościołach“, na którem lud był literalnie pogrążony we śnie, czy nie byłoby korzystniej zrozumialsze dla ludu mieć nauki, n. p. obok zasad wiary uczyć go, jak powinien jeść, mieszkać i dzieci chować, aby, zdrów fizycznie, z większą świadomością mógł wypełniać przykazania Boże. Na to pytanie otrzymałem taką odpowiedź: „Nie można ich uczyć jeść, bo gdybym ich tego nauczył, toby wszystko przejedli“.

„Dwie sfery najwpływowsze nietylko nie uspołeczniają powierzonego swej pieczy ludu, lecz pierwsze przyczyniają się w pewnej mierze do wytworzenia tego strasznego 50-tysięcznego zastępu istot ludzkich, przeznaczonych w Galicyi na śmierć, dla braku dostatecznego pożywienia i hygienicznego pomieszkania, jak również do tego przygnębiającego odkrycia, niestety, aż nadto udowodnionego protokółami poborów wojskowych, o tak małej zdatności do wojska ludu galicyjskiego, w porównaniu do innych ludów monarchii. Gdyby hr. Tarnowski zechciał zajrzeć do dworu średniej zwłaszcza własności i do chaty wieśniaczej, znalazłby niezawodnie konkretne przyczyny niezadowolenia ludu z istniejącego porządku, a gdyby zechciał, jak ongi w „Porcyach“, zabrać głos, przyspieszyłby zapewne pożądaną reformę, nie tyle bowiem stoi jej na przeszkodzie zła wola, co lekkomyślność i rutyna“.

Omówiwszy w bardzo trafny sposób fatalne skutki dzisiejszego systemu propinacyjnego i demoralizujący wpływ karczmy, pisze kniaź Józef Puzyna:

„Nie mówimy o innych przyczynach niezadowolenia, jak połączenie nieraz dziesięciu urzędów w rękach jednego właściciela większych obszarów, wskutek utrzymywania przez Wydział krajowy pewnych urzędów bezpłatnie i t. p. Wskutek tego z areny publicznej pracy wykluczone zostają nowe, z innych warstw społecznych powstające siły, nieuposażone majątkowo, które na tem polu mogłyby oddać prawdziwe usługi, a jednocześnie zaspokoić te żądze wyniesienia się i stania się czemś, które prowadzą je do agitacyi i tak szkodliwej krańcowości reformatorskiej, jak ta obecna. Pomijam brak prawdziwego patryotyzmu w czynach, a nie w słowach, wskutek którego większość olbrzymich kapitałów naszych wielkich panów spoczywa nieprodukcyjnie w krajowych i zagranicznych bankach, zamiast ożywić przemysł, dać zarobek i pracę, po którą te nędzne masy ciągną za morze, najczęściej na śmierć i niedolę, zamiast obudzić drzemiące siły do walki legalną bronią z żydami, coraz bardziej rosnącymi w potęgę“.

Artykuł swój kończy autor następującą apostrofą:

„W jednem ze swych sprawozdań pisze hr. Tarnowski: „prawda, że nędza u dołu wielka, ale nietylko u nas, a w całej Europie na nią rady niema, bo taki obecnie ustrój i nastrój ogólno-polityczny“. Jest to przenikanie wzrokiem poza krańce horyzontu, a zamykanie oczu na to, co tuż do koła nas się dzieje!... Gdyby, zamiast ze Skargi i Krasińskiego, którzy w swoim czasie dali nam, co dać mogli, zechciał szanowny autor dać nam radę z własnego serca, potrafiłby niezawodnie wskazać na to, co dozwolone, a czego się nie godzi, co jest prawdziwą religią Chrystusa, a co rytuałem tylko bez miłości, co zaliczyć do kategoryi ogólno ludzkich nędz społecznych, a co do kategoryj, niestety, istniejących już tylko specyalnie w Galicyi“.

Wszystko to pisze człowiek, którego o stronniczość i brak przychylności dla właścicieli obszarów dworskich i decydujących sfer kraju pomawiać nie można, który także o partyjną zawiść polityczną posądzony nie będzie. Cóż więc na to powiecie, wy, co wraz z hr. St. Tarnowskim uzdrawiać chcecie zbolałe, wynędzniałe społeczeństwo nasze sofistyczną argumentacyą, pozbawioną prawdy i miłości ludu, a mającą służyć za plaster jakiś uniwersalny, który wyleczyć ma kraj z niemocy, w jakiej pogrążyliście go wy sami i wasze nieproszone rządy. — Cóż wy na to? — pytamy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Turyn, 18 września.

(Wystawa w Turynie. — Pawilony jedwabnictwa i mebli. — Sekcya wyrobu wina. — Przemysł żelazny. — Sztuka zastosowana do przemysłu. — Inne pawilony. — Arte sacra. — Zjazd włoskich studentów.)

(mio.) Na pamiątkę pięćdziesięciolecia nadania Włochom konstytucyi, Rada miasta Turynu urządziła wystawę, pod protektoratem włoskiego następcy tronu. Wystawę otwarto 1-go maja, a wziął w niej udział cały półwysep Apeniński. Prawie trzy lata trwały przygotowania do wystawy, którą rozłożono wśród ogrodów, nad brzegiem rzeki Padu.

Całokształt budynków, pałaców i hal jest piękny, sama zaś wystawa tak okazałą, że byliby w błędzie ci, którzyby chcieli Włochy po nieszczęśliwej wojnie z Abisynią uważać za kraj ubogi i zrujnowany. I owszem, przemysł włoski ciągle wzrasta.

Ogólną zwraca uwagę pawilon jedwabnictwa. Widzimy w nim dokładnie, w jaki sposób z małych pajęczyn kokonów, powstają wspaniałe brokatele. Tu przemywają surowy jedwab, tam furczą warsztaty prządzalnicze i tkackie.

Pięknym jest pawilon mebli. Snycerskie roboty włoskie są słynne w całym świecie; stylowe urządzenia salonów i pokojów mieszkalnych są prześliczne. Mimo to, największe powodzenie mają u Włochów proste meble angielskie, mahoniowe lub barwnie lakierowane.

Sekcya, poświęcona wyrobowi wina, nie daje dostatecznego pojęcia o wartości tego przemysłu we Włoszech. Niedawno odbywała się specyalna wystawa w Asti i wskutek tego wielu właścicieli winnic nie wzięło udziału w wystawie turyńskiej.

Przemysł żelazny jest reprezentowany raczej jakościowo, niż ilościowo. Poza wielkiemi zakładami w Terni i Savony, mało przedstawia interesu. Hala maszyn jest obszerna i pełna stalowych potworów w nieustannym ruchu.

W kraju, mającym tak wspaniałą przeszłość artystyczną, sztuka, stosowana do przemysłu, powinna znajdować się w swoim żywiole. Bronzy są też piękne i stosunkowo, szczególniej w porównaniu do francuskich, bardzo tanie; również fajanse, porcelany i wyroby ceramiczne. Naśladują one łudząco stare białe terakoty.

W wielkim pawilonie mieszczą się najróżnorodniejsze gałęzie wytwórczości: powozy, rowery, samochody, siodła, wyroby tkackie z lnu, bawełny i wełny, setki innych. W przytykającej hali widzimy maszyny i aparaty elektryczne. Tu już nietylko Włochy panują, to konkurs międzynarodowy. I widocznem jest zaraz, że fabryki włoskie nie są w stanie wytrzymać konkurencyi z wielkiemi firmami berlińskiemi i peszteńskiemi.

Wystawa powszechna połączoną została za pomocą galeryi, rzuconej ponad bulwarem, z sekcyą „Sztuki Świętej“ *(Arte sacra)*. Urządził ją arcybiskup Turynu, monsignore Riccardi di Netro. Jest to pomysł nowy, a wykazuje cały dorobek w sztuce kościelnej. Dział to bogaty i piękny. Przedstawia prace Michała Anioła, Rafaela, Ghirlandaja, którzy nietylko upiększali pałace i kościoły Rzymu. Każda świątynia na prowincyi, każdy klasztor szukał pomocy wielkich mistrzów, by ozdobić mury i ołtarze. Na wystawionych w Turynie przedmiotach sztuki kościelnej znać tę wielką tradycyę.

Oddzielną wystawę poświęcono naukom lekarskim. Rozrywki te same, co gdzie indziej: balon na uwięzi, labirynt zwierciadlany, panoramy i t. d.

Kilka zjazdów zapowiedziano z okazyi wystawy. Jednym z ciekawszych będzie: *Primo congresso internazionale di studenti*, który odbędzie się z końcem października. Będzie to tedy kongres, który zgromadzi reprezentantów młodzieży całego świata. Narady będą się tyczyły spraw młodzieży, a okraszone będą rozmaitemi zabawami w *Parco Valentino*, na bulwarach rzeki Po, zwiedzaniem wystawy i t. d. Zjazd będzie prawdopodobnie liczny.

Regulacya płac urzędników.

Dwadzieścia pięć lat minęło od chwili ostatniej regulacyi płac urzędników ustawą z 15 go kwietnia 1873. Od tego czasu stosunki ekonomiczne niesłychanie się zmieniły i środki żywności podrożały, czynsze mieszkań znacznie podwyższone, a polepszenie płac urzędników stało się, jak to w roku 1896 uznała w swem sprawozdaniu komisya budżetowa Izby posłów, kwestyą dla państwa, niedającą się dłużej odwlekać. Rozpoczęło się wtedy w roku 1891 staranie o polepszenie losu urzędników najniższej kategoryi, uzyskano milion złr. rocznie na dodatki drożyźniane; wszystko to jednak okazało się niewystarczającem. Dopiero w dniu 26 marca 1896 roku wystąpił rząd z gotowym projektem ustawy, który w połowie października 1896 r. przeszedł przez obrady komisyi budżetowej, a w listopadzie tegoż roku przez obrady Izby posłów. Uchwalone ustawy wprowadziły podniesienie płac w rangach od VI. do XI. klasy, nie zmieniały płac w rangach wyższych, lecz przyznały w rangach III. i IV. wyższe dodatki funkcyjne. Najniższa płaca urzędnika ostatniej XI. rangi dotychczas wynosiła 600 złr., na przyszłość ma być podniesioną do 800 złr.

Wogóle nowa skala płac przedstawia się

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

7 (Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek cała ta rozmowa była prowadzona pół seryo, pół żartem, dała ona do myślenia obu kobietom. Rzecz ta więc była możliwą, skoro ją nietylko za możliwą, ale za łatwą uważał Wit, znający od młodości Alfreda, a niewiedzący nawet, że lat temu cztery, zanim zawiązał się romans jego z Olgą, Idalka mu się chwilę bardzo podobała.

Każda więc ze swej strony nie miała spokoju, a szczególnie Idalka, ciekawa tych sposobów, zapomocą których można rozciągać, jak barany, u swych nóg najgłośniejszych spotykanych *epouseur'ów*.

Jeżeliby nawet nie miała ich próbować na Zboińskim, to w każdym razie znać je, było rzeczą nieocenioną.

— Wicie! kiedyż mi dasz pierwszą lekcyę? — pytała co chwila.

— Gdy seryo — odpowiadał poważnie Sierpont — powiesz mi i obiecasz, pod dzierlatkowskim słowem honoru, że ją zastosujesz do Alfreda. Zresztą nie są to wskazówki ogólnej wartości. Każde indywiduum wymaga oddzielnego sposobu wzięcia się do niego.

— A więc ten Zboiński?

— Mam mówić seryo? — zapytał Wit.

— Seryo! — odparła najpierw za córkę matka, widząc z miny Idalki, że jej teorya i cel odpowiadały. Zresztą, nie przywiązując zbytniej do tych nauk wagi, myślała sobie:

Dobrzeby było, żebym ją była trochę kokieteryi nauczyła, żeby ta Idalka nie była taką głupią „perliczką“, by nie wiedzieć o tem, że połowa mężczyzn tylko wybiera, a połowę się bierze, i to połowę, według niej i z jej macierzyńskiego, a raczej świekrowatego stanowiska, lepszą.

Gdy wieczorem dnia tego nadszedł list z Olszan od pani Zuli, zapraszający na obiad na jutrzejszy dzień z racyi jakiegoś zjazdu w sprawie buraczanej, a zarazem donoszący, że na obiedzie będzie, między innymi, Alfred Zboiński, Idalka zażądała stanowczo lekcyi.

— Na jakiejże teraz jesteście ze sobą stopie? — zapytał Sierpont kuzynki.

— Na żadnej. Gdy mnie o coś pyta, to mu odpowiadam, o ile mogę najkrócej.

— A więc moja wiosno! — rzekł z powagą Wit — na jutro takie stanowisko: Obojętność zupełna z twej strony. Nie zawadziłoby jednak, by Alfred uczuł twój wzrok, na nim spoczywający, i spojrzenie powinno być wtedy głębokiem; gdyby to jednak spostrzegł, powinnaś gry w tej chwili zaniechać. Jeżeli chwytasz różnice, to powinnaś go studyować, nie kokietować.

Urwał, pomyślał chwilę i podjął znowu:

— Może się zdarzyć, iż będziecie razem przy stole. Powinnaś wtedy zrobić minkę tak niezadowoloną, iżby się o przyczynę niezadowolenia zapytał. I wtedy jako przyczynę podać mu to, iż z człowiekiem, będącym cudzą własnością, nie masz co do mówienia. Pomijając wobec celu dziewicze skrupuły, możesz mu dać jutro do zrozumienia, iż dla ciebie nie jest on niczem, a przedewszystkiem nie jest mężczyzną, tylko *une chose à Madame Olga*. I odpowiednie do tego zachowanie: ani odrobiny kokieteryi, ani nawet starania być mu miłą, nie będąc zresztą niegrzeczną i nie przestając się nim interesować jako ciekawem, choć smutnem studyum. Na jutro dość!

— Wiesz co! — podjęła teraz pani Teresa — sama zaczynam się zapalać do twej teoryi; to dość sprytnie obmyślane, i z jaką znajomością mężczyzny!

— Samca! — wtrącił Wit, ze zgrozą pani Teresy, nie troszcząc się, czy usłyszy lalka. On był przeciwnikiem chronienia panien od „zefirów“ życiowej prawdy i dalej pytał, zwracając się do ciotki:

— Ale cóż znaczy to zaproszenie i ten obiad pani Zuli. Odkąd tu bywam, pierwszy raz spotykam się z jej zaproszeniem.

— A, bo nie wiesz, — podjęła pani Sierpont — nasza okolica teraz od kilku dni jest cała w ruchu i pobudzeniu.

— Cóż takiego?

Tu zaczęła na opowieści sprawy buntu właścicieli przeciw *quasi* — wyzyskowi Ludwika Torwalsena, właściciela okolicznej cukrowni. — Szlachta się jednoczyła, by albo uzyskać wyższe na buraki ceny, albo przestać je uprawiać. Stąd zjazdy, stąd plotki, intrygi, najzabawniejsze epizody, podsłuchane bajki, dwuznaczniki, aluzye i pretensye jednoczących się w obozy i kółka ziemian, w których się budziła siłą atawizmu dawna sejmikomania i burzliwość.

IV.

Pierwsze skrupuły.

Sierpont wywierał na swe otoczenie ten urok, jaki wogóle wywierają pisarze, gdy żywem słowem głoszą to, co drukowane rozchodzi się w tysiącach egzemplarzy i połykane bywa przez dziesiątki tysięcy czytelników.

Ten wpływ wywierał toż i on na panią Zulę Karsznicką, z którą się znał oddawna i której był wielbicielem w idealnem słowa znaczeniu.

Ale kobiety, które według rzeczywistej wartości oceniają wrażenie, jakie na mężczyznach robią, wysoce cenią, tę *quasi*, bezinteresowną admiracyę, a są z niej dumne, gdy to je spotyka ze strony ludzi, odznaczających się wyższością i pewną schlebiającą im subtelnością uczuć. Sierpontowi prawdziwie podobała się wiecznie młoda i świeża od lat dwudziestu pani Zula, która, jak wszystkie, szczególnie cnotliwe kobiety, była chciwą sukcesu i uwielbienia.

Rzecz dziwna, ale kobiety im są gruntowniej uczciwe, tem są wdzięczniejsze niejako za okazywane im uwielbienia ich wdzięków, urody, czy innych zalet.

Tłómaczy się to bardzo łatwo. Wdzięcznością mogą tylko zapłacić za rzecz, za którą mężczyzni nieraz innej domagają się wdzięczności. Zresztą cnota ich jest pancerzem, nie przepuszczającym ciepłych i niezbędnych każdej kobiecie promieni uwielbienia czy pożądania. Im więc ten przecież jest nieprzenikliwszy, im z lepszej stali wykuty, tem wdzięczniejszą za to ciepło bywa kobieta, która inaczej nie zaznałaby w życiu tego oszałamiającego ciepła, płynącego z ust pożądających jej wdzięków.

Hrabina lubiła autora za te ciepłe promienie, któremi przeszywał jej pancerz cnotliwej żony i zaznajamiał ją, nieraz nadużywając swobody, dozwolonej ludziom talentu, z urokiem stosunku, dla którego inne kobiety upadają.

Bo ten upadek kobiet odbywa się zawsze jedną drogą: staczają się one w przepaść po jednej tylko pochyłości, jaką dla nich jest oszałamiająca przyjemność słuchania komplementów, szeptanych namiętnemi i żądnemi ich pocałunku ustami.

Nieraz dragony cnoty dają się porwać zawrotowi, który się udziela każdej kobiecie, gdy raz zgodzi się, tytułem próby czy rozrywki, na słuchanie komplementów, szeptanych chociażby bardzo dyskretnie i bardzo nieśmiało.

Stosunki więc między panią Zulą a Witem utrzymywały się oddawna na stopie poufałości i uwielbienia, po za którem ze strony powieściopisarza nie kryła się żadna podstępna myśl ani żadna pożądliwość. Lubiał ją i podziwiał, jako artysta, dla którego kobieta zawsze będzie najpiękniejszą odmianą dzieł sztuki.

Podobał mu się jej głos, zachwycała go jej dykcya i styl, a czarowała postać, odtwarzająca zadziwiająco postacie figur Vatteau'a.

Według niego, hrabina miała w rysunku głowy, w linii, idącej od ucha do brody coś, co jedynie u niej w życiu i jedynie u Vatteau w pendzlu spotykał.

A bawiło go to wieczne jej ożywienie, ta świeżość uczuć, werwy, ktorej czas nie gasił, ani nie przyćmiewał.

To też, gdy się w jej domu znalazł, przyjechawszy z ciotką i kuzynką na obiad, ona do stołu podała jemu rękę, zwalniając Alfreda Zboińskiego, który znalazł towarzyszkę w Idalii.

Rzeczy się więc idealnie składały, choć nie dla wszystkich.

Hrabinie, poparta przez siostrę myśl odbicia Oldze Torwalsen kochanka, trafiła więcej do przekonania, niżby to ona sama o sobie przypuścić mogła.

Postanowiła była dnia tego spróbować, jakby jej to iść mogło, takie odbijanie kosztem może pogwałcenia swych zasad i przekonań. Ale jako rzecz zupełnie nowa, bawiła ją ona i kusiła.

I Wit Sierpont zauważył, że była jakąś ukrytą myślą oderwana od ich rozmowy, która się toczyła, jakby urywanemi kawałkami, bez cieniowania i wykończenia. (C. d. n.).

w porównaniu z dotychczas obowiązującą w sposób następujący:

klasa rangi	przyszła	dotychczas	a zatem w przyszłości więcej o
	skale płac		
	złr.	złr.	złr.
V.	6.000	6.000	—
	6.000	5.500	500
	5.000	4.500	500
VI.	4.000	3.600	400
	3.600	3.200	400
	3.200	2.800	400
VII.	3.000	2.400	600
	2.700	2.200	500
	2.400	2.000	400
VIII.	2.200	1.800	400
	2.000	1.600	400
	1.800	1.400	400
IX.	1.600	1.300	300
	1.500	1.200	300
	1.400	1.100	300
X.	1.300	1.000	300
	1.200	950	250
	1.100	900	200
XI.	1.000	800	200
	900	700	200
	800	600	200

Co się tyczy posuwania się w obrębie jednej i tej samej klasy rangi, lecz na wyższy stopień płacy, rząd proponował dla XI. rangi *biennium* (co dwa lata), dla X. *triennium*, dla IX. *quadriennium*; tak, że urzędnicy XI. po 6, urzędnicy X. po 9, urzędnicy IX. po 12 latach służby dochodziliby do najwyższego wymiaru płacy w obrębie danej rangi. Komisya budżetowa, a za nią także Izba poselska zmieniła tę propozycyę i według uchwalonej ustawy przyjęto dla wszystkich trzech klas najniższych *quadriennium*, t. j. że w klasach tych posuwanie się na wyższy stopień płacy odbywa się co lat cztery. Urzędnicy trzech najniższych klas po latach szesnastu służby w jednej i tej samej randze otrzymają nadto osobisty dodatek 100 złr., a po dwudziestu latach dalsze 100 złr. Dodatki t. zw. aktywalne pozostaną dla wszystkich klas rangi niezmienione.

Co się tyczy dodatków funkcyjnych, to, zgodnie z przedłożeniem rządowem, ustawa przyjmuje dla I. rangi 14.000 złr., dla II. rangi 10.000 złr., dla III. rangi, dla namiestnictw: Czech 13.000 złr., Galicyi 12.000 złr., Pobrzeża 10.000 złr., Tyrolu, Dalmacyi i Styryi po 8.000 złr., Austryi Wyższej i Niższej po 7.000 złr.; dla prezydentów najwyższego Trybunału, administracyjnego trybunału, tudzież prezydentów sądów wyższych w Wiedniu, Pradze i Lwowie po 4.000 złr., dla wszystkich innych prezydentów sądów wyższych po 3.000 złr. W IV. randze dla prezydentów rządów krajowych dodatek funkcyjny 5.000 złr., szefom sekcyj w ministerstwie, prezydentom senatu w najwyższym Trybunale i Trybunale administracyjnym, generalnemu prokuratorowi, wiceprezydentowi najwyższej Izby obrachunkowej i prezydentowi ewangelickiej Rady po 3.000 złr., wiceprezydentom namiestnictwa w Wiedniu, Pradze i Lwowie i wiceprezydentom krajowej dyrekcyi skarbu w Wiedniu, Pradze i Lwowie, generalnemu dyrektorowi tytoniowej administracyi i generalnemu inspektorowi kolei po 2000 złr.

Co się tyczy regulacyi płac poborów aktywalnych personalu nauczycielskiego w państwowych szkołach średnich i na równi z niemi postawionych zakładach naukowych, przedłożenie rządowe unormowało dwa stopnie płacy, stosownie do ilości mieszkańców miasta, w którem dana szkoła się znajduje. Ustawa jednak ustanowiła systemizowaną płacę wszystkich nauczycieli szkół średnich, bez różnicy, na 1.400 (bez dodatku aktywalnego); nadto dwa kwinkwenia po 200 złr. i trzy po 300 złr., — ósmą rangę otrzymuje się już po 10 latach służby. Dodatek funkcyjny dyrektorów szkół średnich uchwalono równomiernie po 500 złr.; płacę nauczycieli religii ustanowiono na 900 złr., zamiast 800 złr.

Co się tyczy profesorów uniwersytetów i równorzędnych z nimi zakładów naukowych, ustawa postanawia, że zwyczajni profesorowie uniwersytetów (jako zaliczeni do klasy VI tej) pobierać mają 3.200 złr. (bez dodatku aktywalnego), oraz cztery kwinkwenia po 400 złr., a profesorowie nadzwyczajni (zaliczeni do klasy VII.) 1.800 złr. (przedłożenie rządowe i komisya budżetowa proponowały 1.600 złr.), uchwalono jednak podwyższyć tę kwotę o 200 złr.). W zasadzie ustawa zaprowadziła także upaństwowienie czesnego. Profesorów szkoły weterynaryi we Lwowie zaliczono do VI. klasy rangi.

Bliższych szczegółów nowej ustawy nie przytaczamy, gdyż omówiliśmy je, gdy ustawa obecna była przedmiotem dyskusyi w Radzie państwa.

Z zaboru pruskiego.

(Odezwa wyborcza. — Hakatyści obrażeni. — Germanizacya a protestantyzacya. — Zawodowy podszczuwacz. — Nabożeństwo za cesarzowę Elżbietę — Kondolencya. — Wydalenie zakonników.)

Prowincyonalny komitet wyborczy na W. Ks. Poznańskie wydał odezwę z powodu zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego. Odezwa nawołuje do energicznego, sumiennego i solidarnego postępowania w ciągu akcyi wyborczej, do odbycia zebrań powiatowych, wyboru kandydatów, zebrania funduszów i kończy się temi słowy: „Jak ważną rzeczą jest dokładne dopilnowanie każdego głosu polskiego, dowodem ostatnie wybory do sejmu pruskiego w okręgu gnieźnieńsko-witkowskim, gdzie jednym tylko głosem nad absolutną większość zwyciężył nasz kandydat. Oby przykład ten był zachętą do rozwinięcia jak największej sprężystości i energii przy zbliżających się wyborach. Niechaj w tej pracy wyborczej każdy obywatel stanie do szlachetnego pościgu, jeden niechaj drugiego wspiera, nie wykluczając nikogo. Pamiętajcie rodacy, że wybory do sejmu pruskiego są ważną chwilą w naszem życiu polityczno-narodowem. Brutalna proza życia nakazuje nam w poczuciu świętej naszej sprawy tem więcej dokładać starań i zabiegów, aby jak największą przeprowadzić liczbę wyborców (walmanów). Duch jedności i zgody niechaj Wam przy wyborach towarzyszy. Pod takim stojąc sztandarem, nie upadniemy, gdyż bronimy wspólnie tego, co się nam z prawa boskiego i ludzkiego słusznie należy“.

Epilog zakazanego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich rozegra się przed kratkami sądowemi. W toku gorącej dyskusyi, wywołanej słynnym zakazem rządu pruskiego, wyraził się *Dziennik Poznański*, że heca przeciwko zjazdowi była sztuczną, podrobioną umyślnie i że nawet *Posener Ztg* nabrała takiego przekonania. Obrazili się tem ojcowie hakatyzmu, pp. Hansemann, Kennemann, Tiedemann i adwokat Wagner i redakcyi *Dziennika*... wytoczyli proces. Ciekawa doprawdy rzecz, jakiemi dowodami przekonają oni sędziów, że nie prowokacya hakatystycznych szowinistów i płatnych agentów, przyczyniły się do wywołania sztucznego oburzenia i w ogóle całego zajścia, które rząd pruski nie w zbyt korzystnem przedstawiły świetle.

„Związek Gustawa Adolfa“, mający na celu rozszerzenie protestantyzmu, odbył w tych dniach walne zgromadzenie, na którem t. zw. *„Liebesgabe“*, dar, wynoszący kilkanaście tysięcy marek, przeznaczono dla gminy Osielsk, celem zniemczenia jej i sprotestantyzowania. — Przy tej sposobności generalny superintendent poznański, Hesekiel, w przystępie zbytniej szczerości, przyznał w mowie swojej, że „przyszłość kościoła ewangelickiego w Poznańskiem ściśle jest związaną z przyszłością niemczyzny w tej prowincyi“. Co prawda nikt nie wątpił, że w Poznańskiem protestantyzacya a germanizacya to pojęcia identyczne, ale nie zaszkodzi wiedzieć o tem, że przyznano się publicznie do faktu prowadzenia dzieła germanizacyjnego w interesie protestantyzmu ze strony tak miarodajnej.

Fakt przebywaniu tysięcy Polaków w Saksonii nie uszedł uwagi hakatystów, którzy nie poprzestają na prześladowaniu Polaków w ziemiach rdzennie polskich. Niepokoi ich, że Polacy na obczyźnie skupiają się, a społeczeństwo miejscowe nie toczy z nimi walki. Aby tedy i w ziemi saskiej rozżarzyć walkę rasową, zaangażowało bractwo niejakiego Kellera z Międzychodu. Objedzie on miasta królestwa i prowincyi saskiej i całą seryą wykładów szczuć będzie przeciwko Polakom. Arcyszczytne to zadanie dla człowieka, który piastuje urząd rektora szkoły.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Elżbiety, cesarzowej austryackiej, odbyło się w poniedziałek rano w kościele św. Marcina. O godzinie ½9 liczni duchowni odśpiewali wigilie, o godzinie 9 ks. arcybiskup Stablewski odprawił w asystencyi księży kanoników Jedzinka i Echausta mszę żałobną. W presbyteryum zasiadło 12 duchownych. Po mszy św. ks. arcybiskup odprawił modły *pro defunctis* przed katafalkiem, wzniesionym w środkowej nawie kościoła. Katafalk, jak i wielki ołtarz otoczone były pięknemi kwiatami, a na trumnie widoczną była korona cesarska z zieleni upleciona. Świateł w koło katafalku było bardzo wiele. Kościół po brzegi napełniony był pobożnymi, przeważnie z płci nadobnej. Inteligencya licznie przybyła.

Imieniem obydwóch Kół polskich w Berlinie przesłał p. prezes Motty do ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, telegram z prośbą o złożenie u stóp Jego Cesarskiej Mości wyrazów najgłębszego współczucia z powodu śmierci cesarzowej Elżbiety.

Srogości ustaw pruskich doznali księża Redemptoryści, którzy mieli wziąć udział w misyi urządzonej w Wronkach. Tymczasem władza policyjna przesłała organom duchownym zawiadomienie, że ponieważ wskutek udziału Redemptorystów, O.O. Łubieńskiego i Styki, „można obawiać się zakłócenia pokoju wyznaniowego“, przeto policya musiałaby użyć przepisów przymusowych odnośnie do wydalenia dwóch tych misyonarzy. *Germania*, donosząc o tym wypadku, pisze:

„Tego rodzaju rozporządzenie wydaje się w czasie, kiedy popieranie wszystkich sił, utrzymujących państwo, powinno stanowić główną troskę władz. Radzimy interesowanym, aby przeciwko decyzyi policyi wystąpili na drogę skargi. W każdym razie sprawa ta zostanie poruszoną w Izbie deputowanych“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 września.

„Nareszcie więc sprawa Dreyfusa przeniesiona została z dziedziny politycznej w dziedzinę sądownictwa; stała się wyłącznie kwestyą prawną“. Tak pisze *Journal des Débats*, który przez długi czas był przeciwnikiem rewizyi, ale po wykryciu fałszerstwa Henry'ego domagał się rewizyi i obecnie z zadowoleniem przywitał decyzyę gabinetu Brissona co do rewizyi. Czy atoli istotnie sprawa Dreyfusa straciła charakter polityczny, to wielkie pytanie. Wątpić należy, by ogół społeczeństwa francuskiego spokojnie czekał decyzyi trybunału kasacyjnego, a następnie ponownego wyroku na Dreyfusa i zadowolnił się rozstrzygnięciem sądowem bez względu na to, jakie ono będzie. Należy raczej obawiać się, że namiętności polityczne, jakie sprawa Dreyfusa rozbudziła, nie prędko się uspokoją i długo jeszcze wywierać będą wpływ na bieg spraw we Francyi, bez względu na to, czy Dreyfus jest winny, czy niewinny. Najlepszym tego dowodem zachowanie się narodowców i przeciwników rewizyi, którzy rozpoczynają teraz oszczerczą kampanię przeciwko prezydentowi republiki, a Brissona i jego kolegów nazywają zdrajcami kraju. Wobec tego przyznać trzeba, że istotnie wielką była odwaga rządu, który zdecydował się na rewizyę procesu. Zresztą dziś rząd ten ma za sobą masy, gdyż w opinii publicznej istotnie nastąpił zwrot, i tłumy pożądają obecnie wyświetlenia wszystkich nadużyć, jakie towarzyszyły sprawie Dreyfusa, bez względu na to, jaki wpływ rewelacye te mieć mogą na opinię Francyi i jej stosunek do obcych mocarstw.

Dzienniki paryskie zaznaczają, że owym wyższym oficerem, który ma być skompromitowany w sprawie Dreyfusa, jest pułkownik Bertin. *Siècle* zapewnia, że miał on czynny udział w sprawie Dreyfusa, jeszcze przed skazaniem tegoż, a nawet przed rozpoczęciem procesu i potem należał także do wszystkich intryg, przeciwko Dreyfusowi wymierzonych. Bertin był przyjacielem margr. de Morès'a i Du Paty de Clam'a.

Sprawa kreteńska.

Zdawało się, że mocarstwa przystąpią wreszcie do ostatecznego i stanowczego uregulowania kwestyi kreteńskiej; tymczasem sprawa ta przewleka się i rządy prawdopodobnie pozostawią jeszcze na czas jakiś prowizoryum na wyspie, pomimo, że admirałowie sił morskich na wodach kreteńskich wyrazili jednogłośną opinię o potrzebie radykalnego załatwienia kwestyi.

Tymczasem sytuacya na wyspie staje się coraz niebezpieczniejszą. Przywódcy powstańców zapowiedzieli, iż chwycą za broń, jeżeli autonomiczna administracya na Krecie nie zostanie natychmiast zaprowadzona, a wojska tureckie odwołane. Wobec tego komitet wykonawczy kreteńskiego zgromadzenia narodowego oświadczył, że w obecnych warunkach nie może mieć wpływu na powstańców i nie zdoła opanować ruchu, tak, iż zmuszonym się czuje złożyć mandat, powierzony mu przez admirałów.

Jakże teraz postąpią mocarstwa? Namyślają się one nad środkami działania. Włoski minister spraw zagranicznych, Canevaro, rozesłał do mocarstw notę okólnikową, zawierającą propozycyę wspólnej akcyi mocarstw w sprawie kreteńskiej. Jak wiadomo, obecność wojsk tureckich jest najważniejszą przeszkodą do szybkiego uregulowania sprawy; otóż gabinet włoski proponuje, aby mocarstwa podjęły wspólny krok u Porty, wzywając rząd turecki do odwołania tureckich urzędników i wycofania wojsk tureckich w oznaczonym przez mocarstwa terminie, z tem zastrzeżeniem, że mocarstwa biorą na siebie zobowiązanie utrzymania zwierzchniczej władzy sułtana na Krecie, jakoteż bronienia życia i mienia ludności muzułmańskiej. Canevaro proponuje, aby mocarstwa podjęły tę ostatnią próbę skłonienia rządu tureckiego do niezbędnych ustępstw; jeżeli zaś to się nie powiedzie, to mocarstwa będą musiały użyć środków bardziej stanowczych i uregulować sprawę kreteńską bez sułtana, albo i wbrew sułtanowi. Naturalnie groźby tej nie wypowiedział Canevaro w swej nocie, ale taka perspektywa konsekwentnie z noty tej wynika.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy druk nadzwyczaj zajmującej powieści ***Artura Gruszeckiego****, osnutej na tle stosunków narodowych na Śląsku pruskim, p. t.*

„Szarańcza“.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści W. hr. Łosia p. t „Przewrotna kobieta“.

KRONIKA.

Kraków, 21 września.

Manifest cesarski „Do Moich ludów“, wydany z okazyi śmierci cesarzowej Elżbiety, rozlepiono dziś na rogach ulic naszego miasta. Oprócz egzemplarzy w języku polskim widzimy także egzemplarze niemieckie.

Zaprowadzenie stałego pogotowia ratunkowego na drodze północnej kolei Ferdynanda wobec tak często powtarzających się wypadków kolejowych zasługuje na zupełne uznanie. Przed 3 laty generalny dyrektor kolei północnej myśl tę urzeczywistnił, oddając na głównych stacyach drogi Wiedeń-Kraków sześć wozów, urządzonych z wszelkim komfortem dla transportu rannych i tworząc równocześnie tamże oddziały ratunkowe których członkowie pod kierunkiem lekarzy kolejowych wprawieni zostali do pomocy i usługi przy opatrywaniu rannych i przewożeniu chorych.

Przed kilku tygodniami odbyło się w Krakowie w obecności komisyi wysłanej z Wiednia drugie doroczne ćwiczenie krakowskiego oddziału ratunkowego. O godz. 9½ rano wyruszyły trzy grupy tegoż oddziału, złożonego z 30 osób, oddzielnym pociągiem do Łobzowa, gdzie w ciągu jednej godziny założono na 14 pozornie ciężko rannych od powiednie opatrunki i umieszczono ich w wozie ratunkowym. Pogotowie odbyło całe ćwiczenie pod kierunkiem tutejszego lekarza kolejowego dr. Ferdynanda Eichhorna, szybko i z prawdziwie wojskowym rygorem. Rozszerzeniem i utrwaleniem działalności tej instytucyi ratunkowej, godnej uznania i naśladownictwa ze strony dyrekcyi i innych kolei zajmuje się inspektor centralny p. Gall i sekretarz p. Blum.

Zarząd miejskiej Kasy chorych, uchwałą z dnia 12 września b. r., przywrócił dwurazowe urzędowanie biurowe, które począwszy od 1 października b. r. trwać będzie dla stron od godziny 8 rano do 1 w południe i od 3 po południu do 5 wieczorem natomiast porady lekarskie udzielane będą w ambulatoryum Kasy od godziny 9 rano do 1 w południe i od 3 po południu do 6 wieczorem.

W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt uroczystych, biuro i ambulatoryum Kasy otwarte będzie, jak dotąd, od godziny 9 rano do 12 w południe.

Z teatru. Jutro żegnać będzie miłośników sceny krakowskiej Józef Śliwicki, artysta, który mimo swej młodości, pierwszorzędne już w sztuce polskiej zdobył znaczenie, dla krakowskiego teatru zaś niepoślednie położył zasługi. P. Śliwicki odtworzy po raz pierwszy rolę Hamleta; rolę Ofelii objęła p. Bednarzewska. Przedstawieniu tragedyi towarzyszyć będzie muzyka Czajkowskiego. Publiczność krakowska skorzysta zapewne z tego wieczoru i zechce dać wyraz pragnieniom swoim, aby ulubieniec jej nie porzucał sceny naszej na zawsze.

W teatrze letnim sezon tegoroczny zakończy wodewil „Antek ze Zwierzyńca“, sztuka z tańcami i śpiewami, będąca dalszym ciągiem „Królowej przedmieścia“. „Antek ze Zwierzyńca“ grany będzie przez cztery dni z rzędu, od czwartku do niedzieli włącznie. Główne postaci sztuki odegrają znowu pp. Pol, Szelągowski, Józefowicz, Bertoletti, Dolski i inni artyści, tak dobrze zapisani grą w „Królowej“.

Nadmieniamy, że autorem „Antka“ nie jest p. Krumłowski, lecz pani H. T., której utwór przerobił i do wymagań sceny przystosował p. Tadeusz Pol.

Cukiernia p. Wincentego Kondolewicza, dotychczas istniejąca na rogu ulic Floryańskiej i św. Marka, przeniesioną została do lokalu obszernego przy ulicy Szewskiej, w domu właściciela. Ks. rektor Chromecki dokonał dziś poświęcenia nowego lokalu, a uczestniczyło w tym akcie liczne grono obywateli i przyjaciół p. Kondolewicza. Firma rzetelna, sumiennie spełniająca swoje wobec publiczności obowiązki, niezawodnie i na nowej siedzibie cieszyć się będzie równem, jak dotąd, uznaniem i powodzeniem.

Na targu wczorajszym w Krakowie aresztowano kilku kieszonkowych złodziei, operujących między publicznością.

Nagła śmierć. Dziś koło godziny 10 przed południem na plantacyach przed hotelem „Union“ zmarła nagłą śmiercią starsza kobieta z Towarzystwa Dobroczynności; jak sprawdzono, nazywała się Marya Kozubowska, a zmarła na uwiąd starczy. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Bismarkiada. Otrzymujemy pismo następujące: Świetna Redakcyo! P. t. „Bismarkiada“ przyniosło Wielce Szanowne Pismo wiadomość, jakoby nasz lwowski skład lamp posługiwał się w korespondencyi językiem niemieckim. Na to ośmielam się Świetnej Redakcyi donieść iż wszystkie nasze składy mają polecenie na pisma w tym języku odpowiadać, w jakim są zapytane, gdyż firma światowa inaczej postępować nie może, a gdyby rzeczywiście zaszedł wypadek, iż któryś z odbiorców otrzymał odpowiedź w innym języku, a nie w tym, w jakim rozpoczął korespondencyę, mogło się to stać tylko przez nieostrożność korespondenta, co się w przyszłości nie stanie. Z głębokim szacunkiem

za *R. Ditmara Rohsek.*

W Krzeszowicach aresztowano dwóch niebezpiecznych rzezimieszków: Ignacego Bobra i Władysława Kozakowskiego. Udawali oni rzeźników, handlarzy bydła i t. p., włóczyli się po jarmarkach w mniejszych miastach i dopuszczali licznych kradzieży i oszustw, aż wreszcie wpadli w ręce sprawiedliwości.

Tarnów, 20 września. (Koresp. *N. Reformy*). Monotonną ciszę naszego miasta przerwało przybycie trupy dramatycznej, nowo zorganizowanej pod wodzą pp. Grodzickiego i Powiadowskiego. Pierwszy występ tej trupy i pierwsze przedstawienie odbyło się dzisiaj w pięknej naszej sali „Sokoła“. Dawano wodewil Krumłowskiego „Królowa przedmieścia“, sztukę wystawioną u was przez 60 wieczorów z rzędu, — nic tedy dziwnego, że sala wypełnioną była po brzegi. Tytułową rolę doskonale odtworzyła p. Borawska i wyposażyła ją w serdeczny odcień poezyi i tęsknoty. Majcherkiem był p. Nynkowski, który kupletami sypał, jak z rękawa. Dobrym Kantkiem był p. Muszyński. Jako Antek wystąpił p. Ankiewicz i wstępnym bojem zdobył sobie niepodzielnie sympatye całej publiczności tarnowskiej, werwą, humorem i doskonałą charakterystyką danej postaci. Antek Ankiewicza to rzeczywiście żywcem ze Zwierzyńca wyrwany „andrus“, taki dosadny, taki prawdziwy.

Ogółem trupa ta, której reżyserem jest doświadczony w zawodzie scenicznym p. Czapski, wielkie będzie miała u nas powodzenie i zapowiada, że stanie się jednem z lepszych towarzystw dramatycznych prowincyonalnych. *(ak.)*

Z Żywca otrzymujemy następujące pismo: Z powodu składki, urządzonej na rzecz dwóch chłopców tutejszych, rzucono w *Silezyi* kilka słów oszczerstwa na czcigodną starościnę naszą panią F., pomawiając ją, jakoby podstępem zdobywała pieniądze od niektórych osobistości. Jako najlepiej kwestyę tę znająca, mam sobie za obowiązek rzecz tę jasno przedstawić:

Przed kilku tygodniami do jednej z nas przyszły dwie kobiety, matki dwóch zdolnych i wzorowych chłopców żywieckich, uczniów gimnazyum w Cieszynie. Jeden, którego ojciec zaniewidział, a ma jeszcze liczną rodzinę, — drugi niemający już ojca, lecz tylko matkę, która z pracy rąk utrzymuje się.

„Sto złr. uratowałyby nas — błagały one — i nasi chłopcy uczyliby się dalej, a nie zmarnowałoby się to, co się już na nich wydało, bo na rok przyszły mają już pomoc zapewnioną.“

Nie mając na razie takiej kwoty do ofiarowania, sporządzono 10 list po 20 numerów, na każdej wypisano dużemi literami: „Dla dopomożenia dwom w nauce celującym Żywczanom, którym brak funduszów: Do.... i Gr..., uczniom gimnazyum w Cieszynie, urządza się składka po koronie. Zebrane pieniądze oddaje się zaraz księdzu Ma..., który niemi będzie rozporządzał.“

Te listy, opatrzone podpisami dobrej naszej starościny i moim, wzięło 10 pań dobrej woli, a zacni Żywczanie i goście, w naszem miasteczku bawiący, wszyscy zawsze chętni, gdy idzie o cel piękny, listy te szybko wypełniają.

Odezwę każdemu na głos czytano, albo daje się do czytania, — podstępu więc być nie może Ładne sobie daje świadectwo indywiduum, które przyznaje się samo, że, żyjąc na polskiej ziemi i chleb nam zjadając, podstępowi ulega, żeby koronę ofiarować na polskie dzieci, uczące się po polsku i w polskiej szkole. Nietylko Polak, ale każdy dobrze myślący Niemiec jesteśmy przekonani, zgani to. Jeśli która z nas do nich poszła, to im zaszczyt przynosi, bo to dowód zaufania i sądu, że mają poczucie obowiązku tak samo, jak my Polacy! — Wszak jak u nas kwestują na niemieckie dzieci, uczęszczające do niemieckich szkół w Wiedniu — to i my nie odmawiamy swoich groszy.

Oświata przez wszystkich i wszędzie jest godną poparcia, a każda narodowość powinna mieć możność kształcenia się w ojczystym języku.

Teresa Kamocka.

Zmarli. W Husiatynie zmarł ks. Jan Bojarski, gr.-kat. proboszcz, urodzony w r. 1823 w Kongresówce. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w r. 1845, otrzymał parafię w Zabłociu, na której pozostawał przez 23 lat. Podróżował następnie po Francyi i Niemczech, a w r. 1875 przybył do Galicyi. Za sprawą ówczesnego namiestnika hr. Gołuchowskiego otrzymał parafię w Husiatynie, gdzie do śmierci przebywał. Trzy lata temu obchodził 50 letni jubileusz. Ś p. Bojarski był kapłanem nadzwyczaj światłym. Pochodząc z zamożnej rodziny, otrzymał gruntowne wykształcenie, przyczem władał siedmioma językami Nie mogąc drukować dzieł swoich w Królestwie Polskiem, przesyłał je do Poznania. Z ogłoszonych dzieł wymienić należy „Czasy Nerona w XIX wieku“, które wyszło później w dwóch tomach powiększone. W ostatnich czasach wydał tłómaczenia „Zburzenie Jerozolimy“, „O Focyuszu“ itd. Zmarły pozostawił bibliotekę wielkiej wartości.

W Szczawnicy przytrzymano niebezpieczne indywiduum, mieniące się Janem Laskowskim z Krakowa. Rzekomy Laskowski rozbił puszkę składkową w kościele, a nadto podejrzany jest o kilka innych przestępstw.

Bukiet róż. O niepospolitym wypadku zuchwałej kradzieży w wagonie kolei popełnionym, przynosi wiadomość *Kijewlanin.* Przed paru tygodniami w wagonie II kl. pociągu, dążącego z Warszawy do Wilna, siedziały 3 osoby: p. Rumszycki z Warszawy, oraz dwie damy, jadące z Berlina do Grodna. Nad wieczorem wagon opustoszał i oprócz tych trojga pasażerów nikogo więcej nie było. Około godziny 10 wieczorem, na jednej ze stacyj, wsiadła jakaś dama, której twarz zakrywał gęsty, czarny woal. Dama ta trzymała w ręku duży bukiet prześlicznych róż. Zająwszy miejsce obok p. Rumszyckiego, nowa pasażerka, po wyjściu kontroli, poprosiła sąsiada swego, ażeby zamknął okno. Następnie zaczęła się przechadzać po wagonie i przechodząc obok Rumszyckiego, jakby nienaumyślnie, upuściła bukiet, tak, że róże się posypały. Rumszycki pospieszył podnieść bukiet i podać go damie. Wtedy ta ostatnia, dziękując, ofiarowała mu 3 róże, poczem podała i każdej z jadących dam po kilka róż. Wszyscy, dziękując uprzejmej damie, przyjęli kwiaty, zachwycając się ich świeżością i zapachem... Wkrótce w wagonie, z wyjątkiem zakwefionej damy, wszyscy posnęli.... Wtedy nieznajoma rozpoczęła ściśle przeszukiwania... kieszeni obecnych, a natrafiwszy w zaszytej kieszeni p. Rumszyckiego na gruby portfel, w okamgnieniu wycięła kieszeń całą. Gdy uśpieni w wagonie pasażerowie przebudzili się — zakwefionej damy już nie było.. Na najbliższej stacyi p. Rumszycki zameldował żandarmeryi o całym wypadku i zaraz wysłano na wszystkie strony telegramy, poszukujące sprawcy kradzieży portfelu, w którym znajdowało się 30.000 rubli gotówką. Przez długi czas poszukiwania nie odnosiły żadnego skutku i już stracono nadzieję wykrycia sprytnej złodziejki, gdy niespodzianie policya otrzymała doniesienie, iż spełniona w wagonie kradzież jest dziełem znanej szajki złodziei kolejowych, na czele której znajdują się „specyaliści“ — Milman i Sp. Rozpoczęto poszukiwania Milmana. Ktoś doniósł, że Milman znajduje się w Mikołajewie, skąd wkrótce wyjechać zamierza do Krzemieńczuga. Jakoż udało się rzeczywiście przyłapać Milmana w wagonie II klasy, w chwili, gdy podążał do Krzemieńczuga. Aresztowany rozpaczliwie się bronił, pragnąc wyrwać się z rąk policyi, rozbił nawet okno, chcąc wyskoczyć niem podczas biegu pociągu, lecz napróżno. Aresztowanie herszta szajki złodziei kolejowych naprowadziło na ślad i jego pomocnika, który pod fałszywem nazwiskiem Szachtera, mieszkał za cudzym paszportem w Mikołajewie. Pieniędzy jednak ani przy Milmanie, ani jego towarzyszu nie znaleziono. Wkrótce jednak policya wyśledziła trzeciego członka tej szajki, prowadzącego rzemiosło złodziejskie za parawanem handlu tabacznego, jaki utrzymywał w Wilnie. Aresztowano go w chwili, gdy już otrzymał paszport na wyjazd za granicę. Przy rewizyi znaleziono przy nim znaczną sumę pieniędzy. Wszystkich trzech reprezentantów operującej na kolejach szajki rzezimieszków osadzono już w więzieniu. P. Rumszycki pieniądze swoje prawie w całości odebrał.

Buntowniczy kapłan. O sensacyjnem zajściu donoszą z Budapesztu. Ks. Antoni Hegyi, proboszcz z Csongrad, pozbawiony probostwa z powodu złego prowadzenia się i sprzeniewierzenia pieniędzy kościelnych, zebrawszy gromadę przyjaciół wpadł do Csongradu i gwałtem zajął probostwo. Z polecenia sądu wkroczyła żandarmerya, lecz wojowniczy proboszcz stawił opór i zabarykadował się na probostwie. Ludność stanęła po jego stronie; żandarmi otoczyli probostwo, czekając wieczoru, poczem aresztowali księdza i jego przyjaciół w liczbie siedmnastu Wszystkich odstawiono do więzienia w Szegedynie. Zajście to wywołało wielkie zgorszenie w całym kraju.

Dar cesarski. Cesarz Wilhelm, jak piszą z Torunia do *Geselligera*, podarował szewcowi Bychlewskiemu z Szenwałdu 50 marek na sprawienie kauczukowego nosa.

Aresztowania w Warszawie i Łodzi. Z Warszawy donoszą: W Warszawie i Łodzi odbyły się w ostatnich dniach liczne aresztowania robotników fabrycznych, podejrzanych o socyalistyczną agitacyę. Zabrano podobno znaczną ilość polskich socyalno-demokratycznych pisemek, drukowanych w Londynie. W cytadeli warszawskiej siedzi obecnie z górą 200 osób, które prawdopodobnie zesłane zostaną w drodze administracyjnej.

Zegarki mówiące fabrykują w Szwajcaryi. Zegarki kieszonkowe powiadają głośno i wyraźnie, która jest godzina, skoro je się naciśnie na guzik, a budziki wołają, skoro przebrzmi dźwięk budzącego dzwonka: „Szósta godzina, wstawać!“ Niektóre nawet dodają: „A żebyś mi nie zasnął znowu!“ W zegarkach są małe paski kauczukowe, tak urządzone, że wydają brzmienie odnośnych słów.

Brygantyzm we Włoszech. W Sardynii panuje wielkie oburzenie na władze, które urządziły nagankę na brygantów, przyczem zastrzelono „króla“ tamtejszych rozbójników, Sallis Giovanni Corbedu. W okręgu Nuovo, położonym wśród gór w samym środku wyspy, każde dziecko znało starego Corbe-

du, który od 50 lat rozbijał po drogach, a każdemu zaręczał, że od 2 lat nie popełnił już żadnego morderstwa. Co prawda, Corbedu nie potrzebował już zabijać i łupić podróżnych. Posiadał największe trzody w całej okolicy, a wieś Oliena, z otaczającemi ją górami, była jego własnością, jakkolwiek nominalnie poszczególne domostwa i grunta należały do jego synów i szwagrów. Stary brygant cieszył się w całej okolicy wielkiem poważaniem i z władzami żył w dobrych stosunkach. Charakterystycznem jest, że w ostatnich wyborach w porozumieniu z podprefektem przeprowadził wybór kandydata rządowego, którego popierał publicznie, uzbrojony dwoma fuzyami i kilkoma rewolwerami. Podprefekta odwołano z jego stanowiska, gdy rząd dowiedział się, że utrzymywał stosunki z brygantem. Na jego miejsce przysłano młodego podprefekta, który postanowił wyplenić rozbójnictwo na wyspie. Uzyskawszy pomoc 300 karabinierów, wypowiedział ojcu Corbedu wojnę, lecz brygant przez długi czas umiał unikać niemiłego spotkania, schroniwszy się w góry. Zdradziły go dwie panie, które niegdyś pojmał w podróży i wypuścił na wolność dopiero za złożeniem wysokiego okupu. Pokazały żandarmom drogę do kryjówki bryganta i stary Corbedu po zaciętej obronie padł pod strzałami karabinowemi. Płacze po nim cała Sardynia. Ludność wyspy uważała go za bohatera, pisma wyrażały zawsze swą radość, ilekroć obława, urządzana na niego, pozostała bezowocną, a teraz boleją nad jego śmiercią i robią karabinierom wyrzuty, że zastrzelili podstępnie i zdradliwie starego ojca Corbedu, pomimo, że od 2 lat nie popełnił żadnej zbrodni. Historya tego bryganta jest wyborną ilustracyą stosunków sardyńskich i włoskich wogóle. Niedziw, że w takim kraju anarchizm rozwija się bujnie.

Nowe podstępy oszustów. Od niejakiego czasu obywatele w Królestwie Polskiem otrzymują okólniki firmy „Odrowąż i spółka“ z Londynu, która przyrzeka udzielanie niskooprocentowanych pożyczek na hipotekę dóbr i t. d Podobno wielu zgłosiło się do tej firmy z ofertą. Istotnie, firma odpowiadała, że pożyczka może być udzielona do wysokości wartości posesyi, ale kończyło się zawsze na tem, że firma wzywała interesowanego, aby, według przyjętych w tej firmie zwyczajów, zabezpieczył się na życie w sumie oznaczonej we wskazanem towarzystwie ubezpieczeń angielskiem. Interesowany godził się chętnie na ten warunek, posyłał firmie „Odrowąż“ pierwszą ratę ubezpieczeniową i... od tej pory nie otrzymywał już odpowiedzi. Widoczna zatem, że obiecanki udzielenia pożyczki były tylko wędką, używaną do łowienia ubezpieczeń i dla wyłudzenia pieniędzy od szukającego pożyczki. O firmie samej i interesach, jakie robi, informuje najlepiej następujące ogłoszenie generalnego konsulatu angielskiego w Warszawie:

„Istotnie w Londynie, przy trzeciorzędnej uliczce Renbow, pod nr. 12, w małej izdebce mieszkali przez dziesięć tygodni małżonkowie Odrowążowie. Podczas pobytu w Londynie otrzymywali sporo listów z zagranicy, a pomiędzy niemi kilka pieniężnych. Następnie wyjechali do Ostendy, a listy i posyłki, adresowane do nich. odbiera jakiś nieznany z nazwiska młodzieniec. Żadnego wszakże „banku angielsko-polskiego“ w Londynie nie było nigdy i nie istniał nawet zamiar jego otwarcia.“

Z Syberyi. Jedna z przyjaciółek naszego dziennika pisze do nas:

Artykuł p t. „Kolej syberyjska“, drukowany w Nr. 207 *N. Reformy* z dnia 11 b. m., przypomniał mi, że od kilku miesięcy posiadam list z Czyty (za Bajkałem), pisany do mnie przez osobę godną wiary, zasługujący więc również na rozpowszechnienie. Wymieniony artykuł podaje dowody szybko rozwijającej się cywilizacyi w tym kraju dzikim, zamieszkałym przeważnie przez barbarzyńskie ludy. — Zwróćmy więc uwagę i na ten drugi przyczynek, wyświetlający innego rodzaju prawdę, zawartą w następnych słowach listu:

Wczoraj przybyliśmy do kresu naszej podróży w najokropniejszych warunkach, jakie sobie trudno wyobrazić, nie zaznawszy ich. Wy myślicie i piszecie w dziennikach, że Syberya staje się już cywilizowaną teraz; przesyłamy więc Wam krótki opis tej mniemanej cywilizacyi!

Z Krasnojarska jechaliśmy koleją sto kilkadziesiąt wiorst przez całą dobę; pociągi zatrzymują się bardzo często pomiędzy dwoma stacyami, bo koła się łamią i naprawiają je jakbądź w pustem polu; o nieładzie więc, hałasie, ścisku i natłoku podróżujących, z tego powodu wynikającym, niepodobna dać dokładnego wyobrażenia. Konduktorzy nie wymieniają wcale nazwisk stacyi, do której pociąg przyjeżdża, ani jak długo na niej pozostaje i t. p. W takich męczących warunkach dowieziono nas do Kluczej, gdzie oznajmiono, abyśmy „dawali sobie radę, jaka nam będzie najdogodniejszą, w dalszej bowiem drodze zabierają jedynie towary“. W nieznanej zatem miejscowości i wśród nocy trzeba było obmyśleć sposoby wydobycia się z tego piekła.

Naglono nas przytem do wysiadania z wagonów i spieszenia się z odbieraniem pakunków, których nadewszystko pilnować należy w obawie, aby przyrodzonym obyczajem tego narodu, nie zostały skradzione. Taki proceder otrzymania własnych rzeczy, załatwiający się w innych krajach spokojnie z małemi wyjątkami, tutaj nie może się obejść bez kłótni i usłyszenia gburowatych słów, właściwych także narodowi, z którym się ma styczność; wszyscy bowiem urzędnicy kolejowi, konduktorzy i posługacze bywają przeważnie pijani i ogłupieni do tego stopnia, że nie ma się z kim rozmówić, ani też nikogo o objaśnienia jakieś zapytać. Na stacyi nie znaleźliśmy ani kawałka chleba, ani szklanki herbaty, ani izby w pobliżu stacyi na wypoczynek; po długich poszukiwaniach śród nocy, dostaliśmy nareszcie nocleg u robotnika w chacie, wzbudzającej najwyższy wstręt widokiem niechlujstwa i najwyższą trwogę, aby nas nie obrabowano!

Nazajutrz chłopskiemi końmi dojechawszy do najbliższej stacyi, wyruszyliśmy dalej pocztą, która stokroć jest gorszą od kolei, bo naraża znowu na grubijaństwa pijanych pisarzy i jemszczyków (woźniców), zmuszających bardzo często do czekania po dwie, trzy doby na konie pocztowe, lub płacenia za prywatne (chłopskie) po 5 lub 7 rubli za przestrzeń od jednej stacyi do drugiej! — Czy to wszystko ma prawo do nazwy cywilizacyi dla tych mianowicie, którzy nie widząc osobiście opisywanych tu szczegółów, ubarwiają prawdziwą rzeczywistość własnemi tylko domysłami!? Na żadnej też stacyi pocztowej niepodobna nic więcej dostać do jedzenia, oprócz jaj, mleka i mięsa końskiego, którem nas wszędzie częstowano; herbata i czarny chleb szkaradnie wypieczony jest głównem pożywieniem sybirskich mieszkańców.

Dojechawszy nareszcie do Irkucka, tej osławionej stolicy sybirskiej, cieszyliśmy się nadzieją dostania suchego bulionu i świeżego mięsa; zawiedliśmy się, nie znalazłszy nawet dobrych wędlin, może z powodu upałów.

Po takich długich różnego rodzaju męczarniach, przepłynąwszy bez złych przygód jezioro Bajkał (zwane tu morzem), przyjechaliśmy do Czyty. Główne to miasto zabajkalskiej, bardzo rozległej prowincyi, położone między górami i sosnowemi lasami, posiada wiele domów, w lesie zbudowanych, i wzbudzałoby przyjemniejsze od innych miast wrażenie, gdyby nie drożyzna niesłychana. Funt mięsa wołowego kosztuje 12 kop.; cielęciny, drobiu, ani jarzyn dostać niepodobna, bo mieszkańcy obojej płci odznaczają się najwyższem próżniactwem; mężczyźni lenią się uprawiać pola, kobiety hodować drób i zasadzać ogrody, wszelkie więc artykuły spożywcze bywają przywoż ne z dalekich stron, co jest wynikiem wspomnianej drożyzny. Przejechawszy z Wierchnia, Udińska do Czyty, wiorst 445, nie widzieliśmy najmniejszego kawałka ziemi zasianego zbożem; tysiące wiorst w tej krainie dzikiej i przeklętej leży jeszcze odłogiem, tylko na liniach kolejowych roi się od zgromadzonej tam ludności. Polaków niezliczona także liczba znajduje się wszędzie. Taki więc napływ ludzi musiał naturalnie wytworzyć drożyznę, nieznaną tu dawniej, tem bardziej, że wobec szybkich zmian, rolnictwo bynajmniej się nie podniosło.

W tym opisie, na własnych jedynie spostrzeżeniach opartym, przedstawiam, że dzicz, istniejąca tutaj potężnie, będzie jeszcze trwała wieki, jak istniała dotąd, i dużo jeszcze wody upłynie, nim budującą się w Sybirze koleją można będzie jeździć równie wygodnie, jak w innych krajach.

Ilość wojska na świecie Według obrachunku dra L. Caze w pewnem piśmie francuskiem, jest na całej ziemi bezustannie 5 250.000 żołnierzy pod bronią, a w razie wojny ich liczba wynosiłaby 44,250.000.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 września pogoda; termometr od $+9,4^0$ C. doszedł do $+16.5^0$ C. Barometr opada.

Dnia 21 września o godz. 7 rano stan barometru był 742,4 mm., termometru $+10,8^0$ C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W czwartek 22 września: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach Szekspira. (Benefis i ostatni występ J. Śliwickiego).

W piątek 23 września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

W sobotę 24 września: „Zazdrośnica“ (*Jalouse*), komedya w 3 aktach A. Bisson'a i A. Leclerque (nowość).

W niedzielę 25 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 20 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·— do 9·40. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·— do 7·90. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6 — do 6·80. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·50. Ziemniaki nowe za hektolitr 1·50 do 1·70 Jaja za kopę od 1·40 do 1·80 Masło za garniec od 2·80 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—.

Bochnia, dnia 15 września 1898.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od zł. 8·50 do 8·70. Żyto od 7·— do 7·25. Jęczmień od 6·— do 6·50. Owies od 5·— do 5·50. Kukurudzę od 5·50 do 6·—. Groch od 8·— do 8·50. Fasolę od — do —·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od —· do —·—. Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·60 do 1·80. Słomę od 1·20 do 1·60. Siano od 1·40 do 1·60. Masło za 1 kilo od —·— do —·60. Jaja za kopę od —.— do 1.40.

Na targ zwierzęcy spędzono:

Bydła 490, koni 231, świń 756 sztuk i płacono za 100 klgr. żywej wagi:

Bydło od 18·— do 20·—. Świnie od 34.— do 40·—. Konie za sztukę od 15·— do 150·—.

Następny jarmark odbędzie się dnia 30 września b. r. Magistrat miasta Bochni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 21 września. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu deputacyę miasta Wiednia, składającą się z burmistrza, obu wiceburmistrzów i czterech sekretarzy, która przybyła, aby monarsze złożyć głębokie współczucie imieniem miasta Wiednia. W przemowie swej podniósł burmistrz dr. Lueger gorycz i ból, jaki przepełnił serce Wiedeńczyków, gdy o tragicznym zgonie cesarzowej Elżbiety się dowiedzieli. Dr. Lueger zakończył słowy: „W tej uświęconej chwili ponawiamy wyrazy niezłomnej wierności i poddaństwa dla naszego najłaskawszego cesarza i jego domu i wyrażamy serdeczne życzenie, którego oby Bóg wysłuchał: „Niechaj Bóg pocieszy, chroni i wspiera naszego najłaskawszego cesarza dla dobra naszego Wiednia i ojczyzny Austryi“.

Głęboko wzruszony, wypowiedział następnie cesarz, że ludności i gminie Wiednia za wyrazy żałoby z całego serca dziękuje. Monarcha może tylko powtórzyć to, że w ciężkim ciosie, który go dotknął, znajduje pociechę i ukojenie w wierze w Boga, w wierności i przywiązaniu swego ludu i spodziewa się znaleźć siłę do wytrwania w wykonywaniu swoich obowiązków.

Następnie podał cesarz burmistrzowi rękę, podziękował mu za piękną żałobną mowę, wypowiedzianą na posiedzeniu Rady miejskiej i podniósł, że gorący udział ludności Wiednia w żałobie wzrusza go i chwyta za serce. Cesarz chwalił w końcu spokój i porządek, jaki panował podczas uroczystości pogrzebowych. Wielki współudział ludności w pogrzebie był wymownym dowodem, jak bardzo go lud jego kocha. Wiedeńczycy są jedynymi w swoim rodzaju; cesarz czuje się z nimi jak jedna, wielka rodzina.

Po tych słowach pożegnał cesarz najłaskawiej deputacyę miasta Wiednia.

Wiedeń, 21 września. Pierwsze zebranie celem ukostytuowania się nowoutworzonego urzędu statystycznego pracy w ministerstwie handlu odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m.

Wiedeń, 21 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz sankcyonował ustawę, uchwaloną przez Sejm galicyjski, dotyczącą regulacyi potoku Bystra.

Tryjest, 21 września. Rybacy słowieńscy napadli na dwie łodzie rybackie z Chioggia, łowiące ryby niedaleko Santo Cruce. Zagrożeni siekierami i strzelbami Włosi uciekli do Tryjestu, gdzie wnieśli skargę do generalnego konsula włoskiego.

Budapeszt, 21 września. W dobrze poinformowanych kołach wojskowych słychać, że niebawem już dojdzie do skutku podwyższenie płac oficerskich.

Gdańsk, 21 września. Pisma tutejsze donoszą, że z powodu odsłonięcia tu w dniu 27 bm. pomnika dla poległych, nastąpić ma spotkanie cesarza Wilhelma z carem Mikołajem. Urzędownie nic o tem niewiadomo.

Bochum, 21 września. Redaktor *Wiarusa* p. Brejski otrzymał od policyi zakaz zamieszczania ogłoszeń z kliszami, przedstawiającymi herb polski z napisem „Boże zbaw Polskę“. P. Brejski zastosował się do tego zakazu i następnie zalecał tylko zegarki firm polskich z orzełkiem i Matką Boską. Za to skazała go policya na 300 marek kary, ewentualnie 30 dni aresztu, dopuszczając rekurs tylko w drodze administracyjnej.

Kłajpeda, 21 września. Utonęło 29 rybaków, którzy wczorajszej nocy wyjechali na morze Bałtyckie. Wydobyto 11 zwłok.

Berlin, 21 września. Centrum ogłosiło już odezwę wyborczą, w której domaga się zupełnego równouprawnienia katolików pod każdym względem, ochrony wszystkich stanów na podstawie sprawiedliwości i opieki nad warstwami ekonomicznie słabszemi.

Haga, 21-go września. Królowa Wilhelmina w towarzystwie swej matki otwarła wczoraj sesyę parlametu. W mowie tronowej wspomniała młoda królowa o patryotyzmie i wierności narodu dla dynastyi, których tyle cennych dowodów odbiera od chwili objęcia rządów. Położenie kraju i narodu jest pod wielu względami pomyślne, a stosunki do państw ościennych są trwale przyjazne. Szczególnie sympatycznie przyjęła królowa projekt Rosyi, dotyczący ogólnego rozbrojenia. Osiągnięte rezultaty w Atschin każą wierzyć, że położenie kraju stale się polepsza, wobec czego królowa wyraziła uznanie dla floty i całej armii za jej wierność i męstwo.

W dalszym ciągu przemówienia zaznaczyła królowa Wilhelmina z naciskiem, że rozpoczynająca się sesya parlamentarna obradować będzie w pierwszym rzędzie nad reformami socyalnemi, mianowicie nad wnioskami o poprawienie doli robotników przez zaprowadzenie dla nich odpowiednich mieszkań oraz zakazem zatrudniania małoletnich przy robotach fabrycznych. Dalsze reformy dotyczą sanacyi urzędów w koloniach indyjskich i bliskiej rewizyi taryfy cłowej.

Paryż, 21 września. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów minister spraw zagranicznych Delcassé omawiał sytuacyę międzynarodową.

Generał Zurlinden mianowany został ponownie gubernatorem Paryża.

Toulon, 21 września. Podczas manewrów marynarki Lockroy, minister marynarki, wygłosił mowę, w której dowodził, że marynarka ma dzisiaj dominujące znaczenie. — Wielkie bitwy przyszłości rozegrają się na morzu. Wojna hiszpańsko-amerykańska jest dowodem tego twierdzenia.

Londyn, 21 września. *Biuro Reutera* donosi z Buenos-Aires o krążącej tam pogłosce, jakoby Izba poselska na wczorajszem tajnem posiedzeniu uchwaliła powiększyć siły zbrojne o 50.000 ludzi. Wydatki na ten cel mają znaleść pokrycie w ustanowieniu nowych podatków. Mimo tych zbrojnych przygotowań nie obawiają się tutaj wybuchu wojny, lecz uważają prawie za pewne, że kwestya graniczna rozstrzygniętą będzie w drodze pokojowej.

Londyn, 21 września. *Times* donosi z Manilli pod datą wczorajszą, że powstańcy krzątają się około zrekrutowania armii i setkami zapisują się na listy ochotników, jednakże zachowują obecnie postawę przyjaźniejszą. Około 10 prc. żołnierzy w wojsku amerykańskiem jest chorych.

Jak *Standard* donosi z Kandyi, Edhem-pasza kazał uwięzić kilku głównych przywódców rozruchów.

Sofia, 21 go września. *Agence Telegr. Bulgare* zaprzecza doniesieniu pewnego dziennika wiedeńskiego, jakoby bułgarski minister handlu Weliczkow zmuszony był wyjechać z Konstantynopola na życzenie sułtana. Weliczkow wyjechał dlatego, że musiał powrócić do Sofii, ponieważ skończył mu się już urlop.

Sofia, 21 września. Specyalny pociąg odszedł stąd wczoraj, wiozące około 500 ludzi na poświęcenie bułgarskiej katedry w Konstantynopolu.

Kandya, 21 września. Wydanie broni nastąpić ma w najbliższych dniach.

W Austryi i na Węgrzech.

Wiedeń, 21 września. (*Telef.*) Półurzędowy *Fremden-Blatt* w artykule wstępnym wzywa stronnictwa, aby uruchomiły pracę parlamentu. Przedewszystkiem idzie o załatwienie ugody z Węgrami. Gdyby parlament zrzekł się udziału w odnowieniu węzłów ekonomicznych z Węgrami, wytworzyłby temsamem ważny na przyszłość precedens. Gdzież bowiem i na czem oparłby się dalszy upadek parlamentaryzmu austryackiego?

Nic więc dziwnego, że w uczciwie myślących sferach austryackich wyłoniła się kwestya, czy nie byłoby wskazanem uwolnić przedłożenia, ugody węgierskiej dotyczące, od znęcania się nad niemi obstrukcyi, i w ten sposób pozwolić parlamentowi zabrać głos w sprawach, któreby miały wpływ na dalszy ustrój monarchii. Półurzędowy organ ubolewa, że w tym kierunku zdążające pomysły spotkały się z ujemną krytyką i wywołały niczem nieusprawiedliwione insynuacye.

Odzywają się głosy, że dla rządu pożądaną jest obecnie obstrukcya, gdyż da mu ona pożądaną sposobność unormowania stosunku z Węgrami na podstawie § 14. Jeżeli tak — woła *Fremdenblatt* — to niechże obstrukcyoniści wystawią rząd na próbę i zaniechają opozycyi przeciw przedłożeniom ugodowym, jeżeli sądzą, że przez to dokuczą rządowi.

Cały parlamentaryzm austryacki — kończy półurzędowy dziennik — stoi wobec decydującej chwili, która zawyrokować może o interesach ekonomicznych całej połowy monarchii. — Chwila jest poważna, termin krótki. Wkrótce musimy zyskać pewność, czy Izba, w sprawie ugody nabrawszy świadomości swej misyi i swoich obowiazków, powróci w zupełności do parlamentaryzmu, który da jej możność pokonania także reszty przeszkód, — lub też, czy i tym razem zawiodą wszelkie nadzieje a reprezentacya państwa i nadal także zrzeknie się prawa reprezentowania państwa.

Praga, 21 września. *Politik* donosi, że na najbliższych konferencyach prawicy z hr. Thunem, Czesi stanowczo określą stanowisko swoje w sprawie językowej.

Grac, 21 września. Odbyło się tu zgromadzenie Niemców, na którem nader ostro występowano przeciw rządowi hr. Thuna. W myśl wywodów poszczególnych mowców powzięto rezolucyę, domagającą się trzymania się nadal jak najskrajniejszej taktyki obstrukcyjnej, dopóki rozporządzenia językowe nie będą zniesione. Obstrukcya ta skierowaną będzie w pierwszej linii przeciw ugodzie austro-węgierskiej; posłowie niemieccy nie obeślą wcale komisyi dla ugody, która ma być wybraną.

Budapeszt, 21 września. Dzienniki opozycyjne zapowiadają obstrukcyę w Sejmie węgierskim, która trwałaby tak długo, dopóki baron Banffy nie udzieliłby wyjaśnień w sprawie ugody, żądanych przez stronnictwa opozycyjne.

Budapeszt, 21 września. Jeden z dzienników tutejszych omawia dziś sytuacyę polityczną w Austryi i podnosi, że parlament wiedeński powinien stanowczo przeszkodzić temu, aby ugoda z Węgrami zawartą została na mocy § 14; naturalnie staćby się to mogło jedynie wtedy, gdyby w parlamencie wiedeńskim po spokojnych i rzeczowych rozprawach uchwalono przedłożenia w sprawie ugody austro-węgierskiej.

Meyer i Pellieux.

Paryż, 21 marca. Dyrektor *Ecole des chartes* Meyer, (który zeznawał w procesie Zoli, jako rzeczoznawca i uznał pismo *bordereau* za pismo Esterhazy'ego, a nie Dreyfusa) wystosował list do generała Pellieux, uznając za święty obowiązek tegoż generała postarać się o przywrócenie rangi Picquartowi, skoro dowiedzionem zostało fałszerstwo Henry'ego, a Picquart aresztowany został właśnie za to, że powątpiewał o autentyczności tego dokumentu, zarówno jak i o autentyczności słynnego *bordereau*.

Gen. Pellieux odpowiedział na to, iż nie może powątpiewać o autentyczności tych dokumentów, które za autentyczne przez szefów armii uznane zostały. Co zaś do Picquarta, to w procesie jego zeznawać będzie bez nienawiści i zawziętości. Za niewinność Esterhazy'ego nigdy nie ręczył; a o winie Dreyfusa przekonany jest, z wyjątkiem jednego punktu, który nie może być dowiedziony. Pomimo tego przeświadczenia armia sama musi teraz pragnąć rewizyi procesu, bez względu na konsekwencye, jakie z tego wyniknąć mogą.

Anarchiści.

Wiedeń, 21 września. *Politische Correspondenz* donosi ze sfer rządowych: Wiele dzienników, zwłaszcza zagranicznych, doniosło, że policya szwajcarska otrzymała o Lucchenim dosyć jasne informacye, jeszcze przed spełnieniem przez niego okropnego czynu. Wiadomość ta jest bezwzględnie fałszywa; policya szwajcarska żadnych o indywiduum tem nie miała wiadomości.

Bern szwajcarski, 21 września. Organ szwajcarskich anarchistów omawia czyn Luccheniego, w artykule pod tytułem: „*Un colpo di lima*“. Pismo to broni Luccheniego, podnosząc, że anarchista, który chwyta za sztylet, nie czyni tego z osobistej zemsty, lecz w sprawie ogólnego dobra(!). Anarchiści nie prędzej spoczną, dopóki dobrze na świecie nie będzie.

Genewa, 21 września. Sędzia śledczy Lechet wystosował do dzienników oświadczenie, w którem wyjaśnia, że Luccheni traktowany jest w więzieniu śledczem zupełnie tak samo jak inni aresztanci.

Dyrektor więzienia zadecydował wczoraj, aby środki ostrożności wzmocnić i cofnąć udzielone mu pozwolenie palenia tytoniu. Oświadczenie to wystosowane zostało z powodu tego, że w pismach i listach prywatnych rozszerzano wiele fałszywych w tej sprawie pogłosek.

Londyn, 21 września. Petersburski korespondent *Daily Telegraph'u* donosi, że Luccheni jest jednym z licznych członków grupy anarchistycznej, której celem jest mordowanie głów koronowanych. Obecny spisek jest niewątpliwie uknuty w Ameryce, gdzie znajduje się główna siedziba tej bandy.

Genewa, 21 września. Anarchista Pablo Rio, który 19 lipca b. r. strzelił z rewolweru do żandarma, skazany został wczoraj przez sąd przysięgłych na sześć lat ciężkiego więzienia. Prokurator Navazza w przemówieniu swem zrobił aluzyę do zamachu genewskiego i potrzebę surowego wyroku motywował tem, że „anarchiści są złem epoki naszej“. Przysięgli potwierdzili wszystkie pytania.

Barcelona, 21-go września. Aresztowano tu dziesięciu anarchistów. Aresztowania te są podobno w związku z zamachem Luccheni'ego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 21 września 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	15
„ „ srebrna	101	—
4% renta austryacka złota	121	15
4% „ „ koronowa	101	35
4% „ węgierska złota	11[illegible]	60
4% „ „ koronowa	98	3[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	90[illegible]	--
„ kredytowe	354	9[illegible]
Londyn	120	05
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	15
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	[illegible]9	—
Akcye Anglobanku	155	50
„ Unionbanku	293	50
„ Bankverein	26[illegible]	—
„ Laenderbanku	223	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	29[illegible]	--
„ „ Południowej	74	75
„ „ Elbethal	[illegible]6[illegible]	75
„ „ Nordbahn	33[illegible]	--
„ „ Staatsbahn	350	12
„ „ Alpine	166	50
„ Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	25

Berlin, 21 września 1898

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	25
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	92	0
Akcye kredytowe austryackie	222	[illegible]0
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 21 września 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	[illegible]0	80
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	8	74
Żyto na jesień	7	31
Owies na jesień	5	63
Kukurudza	5	38

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 21 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	30	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	2[illegible]	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	380	—	384	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	294	50	296	2[illegible]

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Czarne materye jedwabne

o bardzo starannie uskutecznionem farbowaniu, z poręczeniem za dobre noszenie i trwałość. Bezpośrednia sprzedaż do domów prywatnych — wolna od cła i opłaty pocztowej — po rzeczywistych cenach fabrycznych. — Tysiące pism z uznaniem. — Próbki opłatnie także białego i kolorowego jedwabiu. 142 10 0

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, kr. nadw. dost., **Zurych** (Szwajcarya).

W nowo otworzonej RESTAURACYI pod firmą:

Stanisław Banaś

w KRAKOWIE przy ul. FLORYAŃSKIEJ pod L. 31

będą podawane o każdej porze dnia dla Szanownej Publiczności najświeższe potrawy gorące, tudzież wszelkie potrawy i przystawki z bufetu w najlepszych pierwszorzędnych gatunkach.

Wszelkie napoje sprowadzane z pierwszorzędnych domów i składów fabrycznych. Usługa szybka i rzetelna pod osobistym nadzorem fachowego zastępcy daje zupełną gwarancyę, że interes ten utrzymanym będzie na stopie odpowiedniej, i odpowie wszelkim wymogom tegoczesnym P. T. Publiczności, co jest szczerem i prawdziwem zadaniem podpisanego kierownika zakładu. 1489 6 6

Z prawdziwem poważaniem dla P. T. Publiczności

Feliks Rehman.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 75 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej 1.40
1 funt „**Melaage de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu . 3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych . . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo 9.50

Herbata z Brodów!

Ceny niskie konkurencyjne.

NA SEZON JESIENNY.

Nowości dla Dam!

Modele kapeluszy, fasony, kwiaty, pióra, koronki, wstążki,

kapelusze dziecięce, barety, kapuzy, szale, chustki i rękawiczki

W WIELKIM WYBORZE — W HANDLU

Birtus & Bojarski

(dawniej St. Birtus). 1490 4 10

Kraków, linia A—B.

Pończochy, kamasze, parasole.

Kołnierzyki, krawaty, woalki.



W. Stachowicz

krawiec

cywilny i wojskowy

w Krakowie, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 1529 2 0

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły**

dla c. i k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.



Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi**, **liszaje**, **wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 1235 81 0

Ważne dla pp. majstrów szewskich

Handel SKÓR i PRZYBORÓW szewskich

SALOMON INFELD junior (młodszy)

Pierwszorzędny handel, obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju **skóry** krajowe i zagraniczne, w specyalnych gatunkach, słynne ze swej dobroci i trwałości, **wierzchy** na obuwie męskie i damskie, jak i w wszelkie przybory szewskie itp.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się starannie.

Wysyłka punktualna.

W nieodpowiednim razie wymiana lub zwrot pieniędzy.

Handel ten pozostaje pod kierunkiem długoletniego fachowca i odpowiada co do dobroci towaru i niskich cen wszelkim wymaganiom. 1515 3 10

KRAKÓW, „HOTEL LONDRES.“

Cennik

Drzew i Krzewów owocowych,
Drzew i Krzewów ozdobnych i Roślin 1475 5 10

wysyła za darmo i opłatnie

E. UKLAŃSKI,

Zarząd Ogrodów OLSZA-DWÓR, poczta i stacya kolei KRAKÓW.

Całe drugie piętro,

składające się z 8-miu pokoi, kuchni, przedpokoi etc., w Rynku głównym, 8

każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość 911 23 0

w handlu Edwarda Fuchsa.

Kamienica piętrowa

w Krowodrzy murowanej, w pobliżu toru kolejowego położona, składająca się z kilkunastu ubikacyj,

jest zaraz do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w biurze **Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, ulica św. Krzyża Nr. 7.** 1355 9 0

Kojarzenie małżeństw.

Bardzo piękna, bezdzietna wdowa, 24 lata mająca, katoliczka, posiadająca 360.000 złr. gotówką, radaby wyjść za mąż za mężczyznę na poważnem stanowisku — Na zapytania odpowiada spiesznie pod największą dyskrecyą Biuro pośrednictwa **Armina Fellner, Budapest, VI., Aradergasse 28,** gdzie zawsze znajdują się liczne zgłoszenia od dam bogatych i znamienitych. 1549

Do L. 1730. 1547

OBWIESZCZENIE.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu zamierza dostawę potrzebnych na rok 1899 artykułów zabezpieczyć w drodze publicznej licytacyi i zaprasza niniejszem P. T. Przedsiębiorców do wniesienia dotyczących ofert pisemnych.

Zapotrzebowane artykuły są następujące:

1) około 80 000 kgr. mąki żytniej ośmdziesiąt dwa (82) procentowej, wytworzonej z czystego żyta, t. j. przez zmielenie 100 kgr. czystego żyta ma się uzyskać 82 kgr. mąki, 15 kgr. otrąb, a. 3 kgr. rachując na rozpylenie się, z domieszką ośm (8) procent mąki pszennej Nr. 7, która to ostatnia mąka ma być osobno dostarczoną;
2) około 17.200 kgr. mąki żytniej na półbiały chleb dla straży więziennej i dla szpitala tutejszego, składającej się dwóchtrzecich częściach z mąki żytniej Nr. 1 i w jednej-trzeciej części z mąki żytniej Nr. 2, mającej się dostarczać każdy Ner z osobna: tak mąka pod pozycyą 1) jakoteż mąka pod pozycyą 2) podana ma być mielona w młynie parowym;
3) około 2650 kgr. bułek dla chorych więźniów;
4) około 15.000 kgr. czystej, żytniej, prostej i długiej słomy do napełniania sienników;
5) około 2000 kgr. jasnej i niezapalnej nafty;
6) około 1300 kgr. podwójnie rafinowanego rzepakowego oleju;
7) około 2100 pudełek z knotkami do lampek oliwnych;
8) około 2400 brzozowych mioteł;
9) około 150 litrów denaturalizowanego spirytusu.

Bliższych wyjaśnień udziela c. k. Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu. Termin do wniesienia zapieczętowanych ofert do Dyrekcyi c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu wyznacza się **do dnia 15 października 1898 r., do 12 godz. w południe.** Do oferty należy dołączyć jako wzorki: a) 5 kgr. mąki żytniej 82% i 0·50 kgr. mąki pszennej Nr. 7, b) 2 kgr. mąki żytniej Nr. 1 i 1 kgr. mąki żytniej Nr. 2, c) $^{1}/_{8}$ część litra nafty jasnej niezapalnej, d) $^{1}/_{8}$ ltr. podwójnie rafinowanego oleju rzepakowego.

Oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct. od każdego arkusza mogą obejmować albo wszystkie powyższe artykuły, albo też tylko poszczególne z nich. Cenę poszczególnych artykułów należy w ofercie wyrazić liczbami i słowami.

Do oferty musi być dołączone potwierdzenie c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu na złożone tamże poprzednio 5% wadium. Osoby, c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego nieznane, obowiązane są nadto przedłożyć świadectwo moralności i stanu majątkowego. Przyjęcie ofert zawisło od decyzyi c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie, której służy prawo wyboru między przedłożonemi ofertami, tudzież prawo wyłączenia poszczególnych artykułów, jak niemniej wdrożenia w danym razie nowego postępowania ofertowego.

Wiśnicz, 19 września 1898 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

Rutynowanego koncypienta

poszukuje 1550 1 3

Adw. Dr Grabowski w Jarosławiu.

Pawi, łabędzi, rozmaitych gatunków dzikich kaczek, oraz innych ptaków (żywych), **poszukuje do kupna dwór w Kasince małej, p. Mszana dolna.** 1544 1 2

Pies neufundlandski

majacy 1½ roku, 80 cm. wysoki, lśniąco czarny, z białym płatkiem na piersiach, wyborny stróż, dobry towarzysz, oswojony z dziećmi, umiejący nosić koszyk, laskę itd., **do sprzedania** za 90 złr. **Fr. Ulrich, Mszana dolna.** 1445

Zakład

gimnastyki szwedzkiej, leczniczej i zdrowotnej

dla kobiet i dzieci (chłopcy do lat 10)

Jadwigi Mayówny

w Krakowie, ul. św. Tomasza 8,

podaje do wiadomości, że wpisy do tegoż odbywają się od dnia 22 września do 8 paźdz. b. r. Zakład pozostaje pod kierunkiem lekarskim.

Bliższych informacyj udziela się w Zakładzie od godz. 10—12 przed południem i od godz. 4—6 po południu. 1553 1 5

! Ważne dla gospodarzy rolnych !

Avenina

gwałtowna trucizna na myszy polne:

1 ko 95 ct., strzelba do wsypywania trucizny w otwory polne 1 złr. — Do nabycia **w aptece „pod złotą głową“ M. Pronia w Krakowie, Rynek gł.** 1527 2 0

Pokój umeblowany (na żądanie z wiktem) — każdego czasu do wynajęcia. — **Ulica Staszyca (Łobzowska) Nr. 4, parter.** 1539 2 3

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

1407 8 0 **Józef Bielawski.**

Merańskie winogrona kuracyjne

10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 20 ct. 1453 14 30

Hans Tauber, Meran (Tyrol).

Kto chce kupić tanio, a dobre



instrumenty muzyczne

wszelkiego rodzaju,

Harmonijki ręczne

1-, 2- i 3-rzędowe, bardzo dobrze wykonane,

automaty grające

i inne przybory muzyczne, niech zażąda ilustrowanego cennika — który opłatnie wysyła morawska firma:

FR. KONEČNÝ

Trzebić, Morava.

1416 17 30

Skład płócien.

Skład sukna.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23

(dom własny), 1471 7 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,

Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład dywanów.

Skład chodników.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Adam Mickiewicz

psychologiczny wizerunek poety

przez **Adama Bełcikowskiego.**

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 145 stron druku in 8-vo.

Cena 95 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“**, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

Mężczyzna inteligentny i dobrze wychowany otrzyma za wynagrodzeniem **mieszkanie i wikt** od 1 lub 15 października. Wiadomość: Ulica Długa L. 34, I. piętro. 1542 2 3

Młody człowiek

(subjekt z handlu kolonialnego), **znajdzie natychmiastowe zajęcie** za dobrem wynagrodzeniem na czas 3-miesięczny w **Cukrowni w Przeworsku.** — **Pisemne** oferty do Dyrekcyi Cukrowni. 1543 2 2

Do wynajęcia zaraz

przy ul. Floryańskiej 25: **całe pierwsze piętro**, składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni, odpowiednie też na interes; **sklep i pokój** w podworcu z wystawą frontową. Wiadomość **w składzie win przy ul. Floryańskiej 41.** 1538 2 3

Elegancki lokal na restauracyę lub kawiarnię, 3-frontowy, o 14 oknach wystawowych, w nowo wybudowanej, z komfortem urządzonej realności we Lwowie (róg placu i ulicy Akademickiej 28) zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość: **Jezierski, Lwów, ulica Piekarska 10.** 1494 6 6

Zakopane, Willa Modrzejów,

świeżo odnowiona (9 pokoi, kuchnia, 2 stajnie, 2 wozownie), zaopatrzona starannie, z całem urządzeniem, **na zimę do najęcia.**

Wiadomość: **Olszewski, Zakopane, Modrzejów.** 1473 4 8

Szynkarz

żonaty, potrzebny jest do samoistniego prowadzenia handlu — za kaucyą 200 złr.— Wiadomość w handlu przy ulicy Krowoderskiej Nr. 57. 1532 3 3

Uskutecznia się w naszem biurze:

Przekłady

(tłomaczenia) **wszelkich skryptów listów, dokumentów, korespondencyj, broszur, cenników** i t. p. od **najwytworniejszych** do **najzwyklejsz.**, z języków: **francusk., angiel., włosk., niemiec. i rosyjsk. na język polski i odwrotnie. Wykonanie wykwintne i sumienne.**

Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2. 1448 7 0

Zakład kupna i sprzedaży wszelkich ruchomości w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych), **ul. Floryańska, róg św. Tomasza**, **kupuje** (i prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży), **sprzedaje** i przyjmuje do sprzedaży w komis. 1520 2 156

J. Łuszczewski.

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej

1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 19 0

Subjekt

mający lat 20, Polak, obecnie na posadzie w Poznaniu, znający dokładnie język niemiecki, poszukuje od 1 października 1898 r. lub później posady w handlu korzeni, win lub łakoci. — Zgłoszenia: **Czesław Knopiński, Poznań, ul. św. Marcina l. 14.** 1536 2 2

Ekspedycya ogłoszeń

Henryka Schalka

w Wiedniu, I., Wollzeile 11,

założona w roku 1873,

przyjmuje

ogłoszenia wszelkiego rodzaju

do **wszystkich dzienników krajowych** i **zagranicznych**, jakoteż i **inne środki publikacyi**, pod **warunkami nader przystępnemi.**

Katalogi dzienników i zestawienie cen wysyła bezpłatnie.

Ner telefonu 809. — Konto pocztowej kasy oszczędności Ner 804.316. 767 11 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.